# TYGODNIK POLSKI
THE POLISH WEEKLY

DZIŚ W NUMERZE:

Marja Dąbrowska

Janusz Laskowski

Jerzy Niemojowski

Juljusz Słowacki

Vol. 4 Nr. 17 (179) Nowy Jork, 28 kwietnia — New York, N. Y. April 28th, 1946 Cena 20 ct.




TEATR NA WYSPIE W ŁAZIENKACH

# Literatura polska w niewoli

*Namiestnicy i agenci moskiewscy w Warszawie, kórych zadaniem nakazanem z Kremla jest zniszczyć niepodległość Polski i zniszczyć w narodzie polskim to wszystko co stanowi ducha niepodległości, zmierzając planowo i na zimno do osiągnięcia tych celów — starają się zarazem wmówić w Polaków i w zagranicę że Polska jest niepodległa, że decyduje sama o sobie, że otwiera się przed nią odmienne od dotychczasowego ale bujne, świetne, naprawdę wolne życie.*

*Te starania, aby przedstawić Bieruta za prawdziwego prezydenta z woli narodu polskiego, Osóbkę za polskiego socjalistę, Żymierskiego za nieposzlakowanego bohatera, ta cyniczna nadzieja, że świat uwierzy iż w Polsce jest prawdziwa wolność, że Polacy nie chcą Lwowa i Wilna a zato pragną koniecznie widzieć moskiewskich sołdatów w Krakowie — doznają, jak się okazuje, muszą doznać nawet w zakłamanym i chcącym, koniecznie aby go oszukać dzisiejszym świecie — beznadziejnego i szybszego niż można było przypuszczać rozczarowania.*

*Wystarczyło bowiem, że tak zwany "ambasador" tak zwanego "rządu warszawskiego" pojawił się na wielkiej światowej scenie a okazało sie na oczach całego świata, że jest on tylko sługą ambasadora Moskwy, wystarczyło dać owemu Langemu okazję aby pokazał, że Polska mówi za siebie, ma własną politykę, własną wolę, a dowiódł on niezbicie czegoś wręcz przeciwnego. Kto słuchał jego haniebnych, służalczych wywodów w Bronxie wie już napewno, że Polska jest w niewoli że Bierut, Osóbka i ich posłowie są najmitami Moskwy.*

*Ta świadomość, jakiekolwiek byłyby starania Moskwy i jej polskich agentów ukrycia i sfałszowania prawdy o Polsce będzie się niewątpliwie gruntować i rozszerzać poprostu dlatego, że istnieją jeszcze w świecie narody wolne, którym nie można wmówić że słońce świeci w nocy; pani Eleonora Roosevelt napewno bardzo kocha Sowiety ale jest na tyle Amerykanką, że nie mogła znieść aby najhaniebniej faszystowską przemoc nad nieszczęsnemi tułaczami przedstawiono jej jako demokrację. O tem więc aby udało się utrzymać i rozszerzyć kłamstwo o politycznej wolności Polski — nie może być już teraz mowy. Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja, przystawszy same na monstrualne oszustwo "rzadu jedności narodowej" muszą teraz udawać, iż działały w szlachetnej naiwności ducha. Niemniej przecież ani pan Byrnes ani pan Bewin, rozmawiając z takim Langem czy Strasburgerem nie mają żadnych złudzeń, aby można było z nimi mówić o rzeczach, które nie powinny być natychmiast doniesione Ambasadorowi Sowietów.*

*Ta niemożność oszukania świata co do politycznej niepodległości Polski, wytłumaczenia mu że Bierut jest Polakiem jak inni, że Osóbka nie słucha się ślepo czerezwyczajki — jest powodem że Moskwie zależy szczególnie na innem oszustwie, ratującem pozory niepodległości Polski, na przekonaniu zagranicy, że w Polsce myśl jest wolna, że kultura polska może rozwijać się swobodnie, że pisarz polski może pisać co mu się podoba.*

*Kłamstwo to obliczone jest na wrażenie, że Polska — nic istotnie nie straciła na politycznej zależności od Sowietów, że jeżeli pan Lange mówi nawet, co mu Gromyko na kartce napisze — to oznacza to tylko stosunek podobny do tego jaki łączy np. Kanadę czy Australję z Wielką Brytanją, słowem, że będąc wasalem politycznym Rosji, Polska ma wszelką swobodę duchową i polskość może się w niej jak chce rozwijać. Oczywiście, że Polski czy Jugosławji z Kanadą czy Australją nikt przy zdrowych zmysłach nie porówna. Pan Ewett czy płk. Hodgson czy pan Mackenzie King dowiedli nie raz, że tak głosują i tak mówią jak im nakazuje ich sumienie i ich pojęcie interesu Australji czy Kanady, że ich kraje, korzystając z dobrodziejstwa łączności z Imperjum Brytyjskiem są przecież naprawdę, co więcej, coraz bardziej niepodległe.*

*Ale pozatem — i to trzeba koniecznie głośno i wyraźnie powiedzieć — tak sławiona przez Moskwę swoboda kultury polskiej, możność wolnego wypowiadania się pisarzy, są pozorem, który złudzić może tylko bardzo powierzchownych badaczy tej sprawy, pozorem który kryje nową po prześladowaniach niemieckich tragedję kultury polskiej, innemi sposobami prowadzoną ale taką samą z nią walkę, chęć jej zagłady.*

*Po pierwsze bowiem — jeżeli Moskwa nie dała swobody swej własnej sztuce, jeśli zniszczyła wolność nauki, zmusiła do milczenia lub wymordowała wszystkich niezależnych pisarzy, uczyniła prasę rosyjską pośmiewiskiem świata, jeśli to co za carskich czasów uchodziło w jej piśmiennictwie za najbardziej ciemne i wsteczne—wspierane jest dziś jako szczyty narodowej twórczości, jeśli teatr rosyjski jest dziś parodją swej świetnej przeszłości — nie może być oczywiście żadnej nadziei aby nie zamierzano tego samego uczynić w Polsce, aby Rosja pozwoliła kwitnąć kulturze polskiej, która zawsze była pochodnią wolności.*

*To, że Bierut i jego opricznicy pozwalają na granie polskich sztuk, nawet romantycznych dramatów, zrodzonych z buntu przeciw przemocy —nie jest to oczywiście żaden dowód wolności Polski — bo przecież carska Rosja opłacała polskie teatry w Warszawie, gdzie grano Słowackiego i nawet niektóre rzeczy Wyspiańskiego, co więcej byli wśród owych carskich opiekunów polskiej sceny tacy któ-*

*rzy jak sławny prezes Małyszew kochali się szczerze np. w Jagiellońskich dramatach Rydla.*

*Gdyby ktoś z tego powodu uważał że generał Skałłon był dobrym ojcem dla Polaków i gdyby z racji wystawienia "Mazepy" w teatrze Wielkim zapomniał o męczeństwie Montwiłła i Okrzei — tak samo jasno widziałby rzeczywistość Polski jak ten, kto nie widzi dziś naszej niewoli dlatego że Szyfman może grać "Lillę Wenedę".*

*Jesteśmy stęsknionymi, uważnymi, czułymi na wszystko co w niej dobre, oryginalne, twórcze, czytelnikami bardzo w papier zasobnej prasy literackiej naszego kraju i powiedzieć musimy, że jej lektura napawa nas przerażeniem i potwierdza to wszystko cośmy powiedzieli o gotującej się zagładzie naszej kultury. Pisarze, pozostali przy życiu po straszliwym pogromie jakiego doznała nasza twórczość pod Niemcami, mają dziś do wyboru dwie tylko drogi: milczenie albo kompromis. Milczenie oznacza jeśli nie śmierć głodową to przymieranie głodem i niemożność jakiegokolwiek wpływu na życie. Są tacy nieliczni, którzy milczą, którzy nie chcą czy nie mogą mówić nie to co chcą i nie tak jak im nakazuje sumienie. Wśród pozostałych — mniejszość to quislingi literackie, z tej samej plugawej ulepione gliny co zdrajcy polityczni, tak samo jak oni zniesławiający naszą historję, naszych bohaterów i męczenników, działający na rozkaz wroga—na szczęście niema prawie wśród nich nazwisk dla nas drogich, naprawdę zasłużonych, albo myśmy stąd ich nie dostrzegli. Większość tych, którzy piszą i drukują teraz w Polsce są to pisarze nieczuli na rzeczy narodowe i społeczne i kontentujący się tem, że mogą wśród ruin Warszawy i zagłady naszego państwa— dyskutować jak za najlepszych czasów problemy wersyfikacji francuskiej czy najcieńsze smaki Prousta; od nich roiło się zawsze na niższych piętrach naszego jak i każdego innego piśmiennictwa. Tylko że oczywiście dzisiaj ich głos mimo ich woli ma wymowę polityczną, przedstawiany jest jako świadectwo wolności — tak straszliwie pognębionego narodu.*

*Ci, którzy chcieliby pogodzić troskę społeczną z tem, co dzisiaj w Polsce mówić można piszą rzeczy żałośnie nieśmiałe albo tak wypaczone przez ową prewencyjną auto-cenzurę, że doprawdy ciężko jest pomyśleć, że te niewinne skargi i to żałośne kwilenie, pełne nieraz pobłażliwości względem zdrajców — jest głosem literatury, która wydała Mickiewicza, Wyśpiańskiego i Żeromskiego, która doprawdy mówiła, za naród prowadziła go do walki.*

*Chcemy być dobrze zrozumiani. Nazywając zdrajcami tych nielicznych pisarzy polskich, którzy zdradzili państwo polskie i ducha polskiego rozumiemy dobrze iż ci inni, którzy chcą żyć i chcą pisać skazani są na ową wykrętność, za którą nikt ich winić nie ma prawa. Ale stwierdzamy zarazem że literatura do takich zmuszona kompromisów i przemilczeń, takim murem zakazów czy obaw odgrodzona od straszliwej rzeczywistości polskiej — jest literaturą w upadku, jest fałszywym obrazem życia narodu, kłamliwym głosem jego duszy i nie świadectwem wolności ale właśnie przerażającym dowodem niewoli Polski.*

*W Polsce niema wolności politycznej a więc nie może być i żadnej innej. Nieszczęśni pisarze polscy, którzy koniecznie chcą pisać, ale którzy nie mogą pisać o tem o czem właśnie powinni, mówią o tej niewoli właśnie "Cum tacent — clamant" — krzyczą tem że milczą.*



*Tak zasłużona dla sprawy kultury polskiej Fundacja Kościuszkowska, dzieło w znacznej mierze niestrudzonego prof. Stefana Mierzwy, po długoletniem gnieżdżeniu się w skromnych pokoikach, zdobyła wreszcie przez nabycie pięknego domu przy East 65 ul. pomieszczenie godne swych zadań i znaczenia kultury polskiej. Jesteśmy pewni, że Fundacja w nowym gmachu rozwinie jeszcze żywszą działalność dla dobra nauki polskiej i najszczerzej życzymy jej tych sukcesów.*

*Sala w nowym pięknym gmachu Fundacji Kościuszkowskiej przy ulicy 65 East No. 15, którego otwarcie nastąpi w pierwszych dniach maja.*

MARJA DĄBROWSKA

# HUMOR OKUPOWANEJ WARSZAWY

Humor i dowcip w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, grozy i klęski jest zjawiskiem bardzo złożonem. Zawiera w sobie odrobinę lekkomyślności oraz braku wyobraźni tragicznej, zawiera i coś niecoś ze sceptycyzmu, a bodaj czy nie szczyptę cynizmu w starem greckiem znaczeniu tego słowa, oznaczającem urąganie obowiązującemu w danem położeniu konwenansowi. Ale zawiera też jeszcze inne rzeczy, które sprawiają, żę humor w dniach ostatecznej próby jest zjawiskiem wysoce dodatniem.

Warszawa w latach straszliwej nocy dziejowej ani na chwilę nie straciła dowcipu i poczucia humoru. Prócz wielu innych — miał on pewną swoistą cechę i swoistą przyczynę. Postawa oporu i walki — w czem niezmordowana Warszawa przodowała narodowi bez jednej chwili wytchnienia — świadczy dostatecznie o tem, z jaką powagą i odpowiedzialnością traktowano tu rolę stolicy kraju, borykającego się z wyrokiem zagłady. Ale to, co Polska i Warszawa zmuszone były znieść i czemu zmuszone były dawać odpór, przekraczało wielokrotnie wytrzymałość normalnych sił ludzkich.

W tych okolicznościach dowcip i humor Warszawy nieszczęśliwej był rodzajem autoterapji, zastrzykiem, wzmagającym naszą odporność, dodacym optymizmu wiary i nadziei, do których bieg wojny i polityki mało nam dawał powodu. Humor i dowcip Warszawy w tym czarnym okresie przypominały najbardziej humor i dowcip słynnego Tilla Sowizdrzała z wielkiej epopeji belgijskiej Karola de Costera, mającej za przedmiot czasy terroru, szalejącego nad Flandrją za Filipa II. Pojęty w tem znaczeniu dowcip i humor Warszawy okupowanej, humor bohatera, błazna i poety w jednej osobie, wart jest specjalnych studjów i badań, wart jest może nawet jakiegoś uwiecznienia i uosobienia w postaci pomnika na ulicach stolicy, tak, jak pomnika doczekał się na ulicach Brukseli figlarz, kawalarz i bohater de Costera, Till Sowizdrzał. A nim to nastąpi wart jest w każdym razie zapamiętania i zainwentaryzowania. Zdaje się, że akcja jest już w toku. Dla jej ożywienia, notuję tu parę dowcipów, anegdotek i przejawów humoru, które mnie osobiście pozostały w pamięci.

Jeden z pierwszych dowcipów powstał w czasie oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r. i mówi o warszawskim "Antku", co w czasie najgorętszej walki, dorwawszy się do jedzenia, dostał czkawki. Siedzi na dachu poszczerbionej kamienicy, której narożnik wali się właśnie od granatu i poprzez huk bomb lotniczych mówi do koleg:: — "Słuchaj, przestrasz mnie, żeby mi czkawka przeszła".

A oto dowcip z okresu, kiedy Hitler spodziewał się wymódz na Anglji pokój.

Pan Bóg zdenerwowany zamętem, powstałym na ziemi, wysyła jednego z aniołów, by mu przyniósł meldunek o sytuacji na naszym padole głupstwa i płaczu. Anioł powraca do nieba i mówi:

— "Panie Boże, ja nic nie rozumiem. Byłem w trzech krajach. W Niemczech widziałem cały naród umundurowany i uzbrojony od stóp do głów i wszyscy mówią tylko o pokoju. W Anglji chodzą sami cywile i wszyscy mówią tylko o wojnie. W Polsce widziałem samych obdartusów, same prześladowania, wywozy, areszty i egzekucje. I wszyscy mówią tylko o zwycięstwie".

Anglja, ten przedmiot naszego tak bezgranicznego zaufania, budziła tyleż sympatji, co sarkazmu i niecierpliwej drwiny. Oto jeden z dowcipów na temat strategji angielskiej.

Św. Piotr otwiera bezustanku wrota nieba, do których się cisną tłumy poległych. Setki tysięcy Polaków, Rosjan, Jugosłowian, Chińczyków nawet, pragną dostać się do nieba. Kiedy wreszcie nastaje przerwa i święty klucznik zamierza odpocząć, rozlega się ciche pukanie. Święty Piotr otwiera, u wrót niebieskich stoi jeden jedyny zbiedzony Anglik. — "Bój się Boga — dziwi się święty Piotr — gdzieżeś ty się tak, biedaku, narażał, że cię aż zabili? . . .

Doskonały był dowcip ulicy warszawskiej w związku z niemieckimi plakatami propagandowymi. Jeden z takich plakatów przedstawiał olbrzymiej wielkości karykaturę głowy Churchill'a z cygarem w ustach. Pod karykaturą wielki napis: — "Oto podpalacz świata".

Plakat ów rozlepiony był w różnych punktach miasta, między innymi na Placu Trzech Krzyży. Na tym to właśnie egzemplarzu nieznany figlarz warszawski przyszpilił wyciętą z urzedowego "szmatławca" fotografję Hitlera i zaopatrzył ją w czerwonym ołówkiem wypisane "pytanko": — "A tio ktio?"

Na temat Churchilla dobry był dowcip "tramwajowy" o robociarzu, który będąc lekko "pod gazem", głośno wyrzekał w tłumie publiczności tramwajowej na opłakane skutki wojny.— "A wszystko to — dodaje wreszcie — przez tego drania z piekła rodem, przez tego przeklętego H." Na to przeciska się ku niemu tajniak niemiecki i pyta groźnie: — "Co to za H? Kogo pan miał na myśli?"

Nasz robociarz, nie tracąc kontenansu i wymawiając fonetycznie po polsku nazwisko brytyjskiego premjera, odpala: — No, Hurhilla, ma się rozumieć".

Tajniak odwraca się. Robociarz woła za nim: — "Te, panie gestap, panie gestap! A pan miał kogo na myśli?!"

Z dowcipów tramwajowych niezłym był ten, który opowiada, jak w naporze tłoku odleciała przegródka, oddzielająca od polskiej publiczności przednią część wozu, przeznaczoną dla Niemców. — "Panie konduktorze — woła na to jeden z pasażerów — uważaj pan, bo tu się Generalna Gubernja od Reichu oderwała!"

Ale największem powodzeniem cieszył się przez dobre parę lat okupacji słynny dowcip o dwu przyjaciołach, którzy po raz pierwszy od wybuchu wojny spotkali się nagle w tramwaju. Rozdzieleni tłumem pasażerów — głośno witają się poprzez ich głowy.

"Jak się masz, kochany majorze! — woła jeden. — "Żyjesz? Co słychać?" — "Wszystko dobrze! — odpowiada drugi. — A jak u ciebie? Co teraz robisz?" "Ja? — krzyczy pierwszy poprzez tłum. — Ja ukrywam się!"

Hitler, nawet w chwilach, kiedy oblicze jego nabierało satanicznego charakteru, nie przestawał być przed-

TYGODNIK POLSKI
is
PUBLISHED WEEKLY
by
TYGODNIK POLSKI
at
157 East 64th Street
New York 21, N. Y.
Tel. Regent 7-4168

Publisher and Editor:
Jan Lechoń
Adm. and Business Manager:
Dr. Leopold Obierek

Subscription
Monthly 80 cents
Half Yearly $4.80 Yearly $9.50

"Entered as second-class matter April 27, 1944 at the post office at New York 1, New York, under the Act of March 3, 1879"

miotem żartu i satyry w ustach warszawskiego bohaterskiego cwaniaka. Jeden z tych żartów opowiada o chłopie, co idąc wiejską drogą, zdjął czapkę przed figurą ukrzyżowanego Chrystusa. Spostrzega to, idący również drogą, żołnierz niemiecki i zaczyna chłopu wymyślać: — "Ty taki i owaki. Przed nim to zawsze czapkę zdejmujesz, a jak by tu był nasz Fuehrer, to byś jej pewno nie zdjął!" Na to chłop: — "Kieby wisioł tobych zdjon."

Inny dowcip opowiada, jak Hitler wezwał swych najbliższych współpracowników, aby się z nimi naradzić, w jaki sposób sforsować Kanał i dokonać inwazji na Anglję. Wszystkie podawane sposoby wydają się Hitlerowi mało skuteczne. Wreszcie podnosi swoją zbrodniczą raczkę generalny gubernator Frank:—"Proszę Fuehrera, ja mam sposób. Ja użyję do tego warszawskich szmuglerów". Hitler godzi się. Frank dostawia mu kilku tęgich warszawskich szmuglerów mięsa. Ci, wysłuchawszy zadania, mówią: — "Dobrze. My przeszmuglujemy wojska niemieckie do Anglji. Ale rozchodzi się o jedno. My szmuglujemy tylko rąbankę".

Jeszcze inny dowcip na ten temat mówi o tem, jak Hitler, dręczony chęcią przekroczenia Kanału, wzywa słynnego żydowskiego cadyka z Góry Kalwarji. Dostawiono go. — "Słuchaj — mówi Hitler — wasz Mojżesz miał podobno taką laskę, że jak ją podniósł, to się morze rozstąpiło i Żydzi przeszli po jego dnie suchą nogą. Mów, czy ta laska jest i gdzie ona jest? Jak mi ją znajdziesz, daruję ci życie". Cadyk poważnie gładzi brodę i mówi: — "Ta laska jest. Ona jest . . . w British Museum".

Anegdotka z okresu, kiedy Niemcy zaczynały chylić się ku przegranej opowiada, jak Hitler wezwał Goebbelsa, Goeringa i Himmlera i kazał im obliczyć, na ile czasu starczy jeszcze w Niemczech środków żywnościowych, materjałów pędnych i odzieży. Po kilku dniach trzej dygnitarze zjawiają się z gotowym obrachunkiem. "Cóż — pyta Hitler — obliczyliście?" — "Tak jest — odpowiadają. — Starczy nam wszystkiego jeszcze na pełne pięć lat". — "Jak to? — krzyczy Hitler. — To chyba braliście pod uwagę tylko samą armję. A ludność cywilna?" — "Ach, nie — odpowiadają dygnitarze. — Myśmy mieli na myśli tylko nas czterech".

A czyż nie było świetnym dowcipem, kiedy w odpowiedzi na drażniące napisy "nur fur Deutsche" (tylko dla Niemców) pewnego poranka na ulicznych latarniach warszawskich ukazały się nalepki, głoszące: "Nur fur Deutsche"? Ach, nalepki, napisy! Bo prócz dowcipów mówionych, ileż ich się widziało na murach i płotach Warszawy! Na murach i parkanach pisano zresztą nie tylko dowcipy. Pisano groźby, ostrzeżenia, znaki pamięci lub oporu, jak ów słynny znak PW w postaci kotwicy, oznaczający "Polska Walcząca".

Pisano jednak i dowcipy, zwykle w postaci wierszyków. Dwa z nich zostały mi w pamięci. Jeden po "ucieczce" Hessa do Londynu głosi:—"Zginął pies, wabi się Hess. Odprowadzić sukinsyna za nagrodą do Berlina". Drugi dość grubiańsko zawiadamiał Niemców o nastrojach stolicy w obliczu widma ciężkiej piątej zimy wojennej: — Węgiel, cukier w d . . . mamy, piątą zimę przetrzymamy".

Z życia konspiracyjnego zachowała mi się w pamięci jedna tylko anegdota o tem, jak do pewnego mieszkania zastukał młodzieniec i otwierającego drzwi gospodarza zapytał: — "Czy mogę tu kupić karbidu?" — "Nie — odpowiada zdziwiony gospodarz.— Ja nie sprzedaję karbidu". Po chwili do tegoż mieszkania stuka inny młody człowiek. — "Przyszedłem, proszę pana po karbid" — oświadcza. — "To pomyłka brzmi odpowiedź. — Tu nie ma karbidu". Po chwili trzeci młody człowiek stuka i zapytuje o karbid. Za czwartym razem zniecierpliwiony właściciel mieszkania mówi: — "Proszę pana! Wasze tajne zebranie odbywa się o piętro wyżej. A ja jestem volksdeutschem".

Ten drastyczny szczegół anegdotki nie oznacza, jakoby volksdeutsche wiedzieli o pracach konspiracyjnych. Jest on satyrą na niepoprawną naszą gadatliwość i niedyskrecję, która miała często tragiczne skutki dla spiskowców.

Niezliczone też były przejawy humoru mimowolnego, których mnóstwo każdy z nas przeżył albo zaobserwował. Jednym z bardziej powszechnie znanych był ów "giełdziarz" uliczny, sprzedający po 50 zł. fałszywe pięćsetki do wsadzania ich w łapę SS-om i tajniakom, łapiącym na ulicy. Jak inni "złoto, złoto" . . . tak ów mruczał sekretnie ku przechodniom: — "Lipny góral, lipny góral na łapankę".

Ostatni rok, ostatnie miesiące okupacji stały się przeżyciem nawet dla warszawskiego żartowania zbyt ciężkiem. Przebrała się miara cierpień, miara nieprawości, miara poniesionych strat. Rozblyskany drwiną i dowcipem uśmiech zamarł na mężnych ustach Warszawy. Nadchodziły dnie, w których jedyna prawda stawała się osobliwą pomyłką, z jaką mały czteroletni chłopczyk, mój sąsiad, wyśpiewywał w niebogłosy — "Jeszcze Polska nie zginęła, póki my giniemy". . .

Dziś wszystko się zmieniło. W trudach nowego życia rodzi się nowy uśmiech i nowy dowcip niepożytej Warszawy, rodzi się humor o innem już znaczeniu i którego kronika należy do przyszłości.

## Z TEATRÓW W POLSCE



*Scena ze sztuki Ludwika Hieronima Morstina "Penelopa" granej w teatrze krakowskim*

JERZY NIEMOJOWSKI

# WYSZYWANE ORŁAMI

DRAMAT

*Osoby dramatu:*

| | |
|---|---|
| *Roman* | *Romana* |
| *Leon* | *Blanka* |
| *Wojtek* | *Baśka* |
| *Staszek* | *Zośka* |
| *Skrzypek stary* | *Alina* |
| *Więźniowie - chłopcy* | *Krysia* |

*Więzień - przodownik chóru komanda śmierci.*
*Więźniowie komanda śmierci.*
*Kruge Hamann Gunther*

*Działo się roku Pańskiego... ale któżby Bogu ten rok przypisywał — w Polsce, jeśli można Polską nazwać kałużę krwi — w domu starym, w którym historja rozrzucała po kątach majestatyczny tren i topił się zapach róż na dziewczęcych sukniach. Nie wiele mebli— wszystkie antyczne, wazon napełniony kwiatami, posadzka lśniąca. Nie żyją rodzice Blanki — Roman nie jest stąd. W tej chwili kończy się zwykłe życie, choć w tej zwykłości w każdym zwierciedle odbiło już twarz niebezpieczeństwo — i rozpoczyna się dramat.*

BLANKA
*Gdzie się obrócę, każda ściana*
*wyładowana nabojami —*
*braknie oddechu i mieszkania...*

ROMAN
*Za to jest bunt i krew jest z nami!*

BLANKA
*Zwolnij mnie raz od tej wielkości —*

ROMAN
*Chyba w niej myślą uczestniczysz.*

BLANKA
*Jak rozsypane świecą kości*
*polerowane nocą schody —*
*serce okrutne chwile liczy,*
*woń grozy bije od ogrodu.*
*Nie wiem, czy w mroku ścian dotykam,*
*czy skrytek twych — na kulomioty,*
*nawet jest ciężej, kędy świta:*
*świtając, dzień wynurza płoty,*
*popod którymi ktoś zadeptał*
*życia chłopięce i dziewczęce...*

ROMAN
*Nie krzycz — tu trzeba twardo szeptać,*
*trudem pomagać Bożej ręce!*

BLANKA
*Mnożyć ofiary przez ofiary...*

ROMAN
*Zyjące kwiaty kłaść na groby —*

BLANKA
*Zostawić łotrów, ludzi starych,*
*dzieci, zgorzele i żałoby.*

ROMAN
*Istnieją ludzie, których niema —*
*śmierć nasza wepchnie ich w istnienie.*

BLANKA
*Kosztowna myśl, obszerny temat —*

ROMAN
*Nie pojmie go dziewczęce szczenię.*

BLANKA
*Roman! — nie wydrzesz mi do siebie*
*okupionego męką prawa!*

ROMAN
*Mój czas się skończy w drzew powiewie*
*i tak się skończy nasza sprawa.*

BLANKA
*Drzewa nocami gorzko wieją...*

ROMAN
*Nocami wiodą zakładników...*

BLANKA
*Za rzeczywistość masz nadzieję —*

ROMAN
*I nie pokładam szczęścia w nikim.*

BLANKA
*Za chwilę płacę takim życiem!*

ROMAN
*Jest to jedyne, którym nie chcę*
*według kaprysu rozporządzać.*

BLANKA
*Lecz jestem jak proch na panewce:*
*dom mój stawiony w dynamicie —*
*sam dom mój zgóry mnie osądza.*

ROMAN
*Odejdę z niego na te słowa...*

BLANKA
*Roman! — dlaczego mnie nie kochasz?*

ROMAN
*Nie cenna łza diamentowa,*
*gdy wielki czar — i dusza płocha.*

BLANKA
*Jeśli odejdziesz — wpadną wszyscy.*

ROMAN
*Tak.. i ty z nimi... i tak za nic —*
*będziemy jedli z jednej miski.*

BLANKA
*...I poniewierasz mnie bez granic.*

ROMAN
*Rozbije batog białe plecy —*
*nie chcesz przedemną ich obnażyć...*

BLANKA
*I to za podstęp masz kobiecy!*

ROMAN
*Najgłębszy rys kobiecej twarzy.*

BLANKA
*Według jednego szytej wzoru —*

ROMAN
*Jak nigdy — dzisiaj nie nalegam...*

BLANKA
*Tak bez spojrzenia — i przebiegasz —*

ROMAN
*Ty mnie przymuszasz do wyboru.*

BLANKA
*Wybieraj: rząd pośmiertnych masek —*
*lub jedna twarz miłości żywa!*

ROMAN
*Strącam twój kruczy włos na piasek —*
*szumiący włos w pachnieniu sosen.*

BLANKA
*O drogo moja nieszczęśliwa!*

ROMAN
*...Gdy mimo przeszły ślady bose...*

BLANKA (wychodzi)

ROMAN
*Teraz mi przyszło zbierać wieści.*

WOJTEK (wpada)
*Roman — do Baśki przyszedł człowiek*
*i pyta ją co robi w nocy*
*i śmieje się po każdym słowie.*
*Baśka warkocze wtył odrzuca*
*i granatowe wlepia oczy,*
*potem mu wódkę z miodem skłóca —*

ROMAN
*I daje pić...*

WOJTEK
*I mówi: truj się,*
*bo ci całować w twarz się nie dam —*
*co cię obchodzi w nocy mój sen, —*

ROMAN
*O Baśkę bać się nie potrzeba.*

WOJTEK
*Kiedy on mówił o granicy*
*i że jej sprawi bransolety,*
*to usłyszałem siedząc w górze:*
*podsłuch — i potem skok pod murem —*
*mamrotał coś o własnej skórze*
*i głośno stukał wiecznym piórem —*
*że się jej zachce skrawka nieba*
*i będzie wzywać wszystkich świętych!...*

ROMAN
*Takie gadanie się nie liczy.*

STASZEK (wchodzi)
*Baśkę odwieźli w krytym wozie,*
*kierowca lał ją, ile wlazło —*
*zdarli z niej futro na tym mrozie,*
*śniegiem z krwią tarła twarz przemarzłą.*

ROMAN
*Posłać po wieści do wywiadu.*

STASZEK
*Ktoś mówił, że ją Kruge zabił.*

ROMAN
*Ci chlapią w stylu wodospadów!*
*To nam deszcz ognia na kark zwabi.*

LEON
*Roman! — wleczono ją po śniegu.*

ROMAN
*Nie nudźcież nią mnie: nic nie powie.*

LEON
*Łatwiej zatrzymasz orkan w biegu,*
*niż na dziewczyńskim staniesz słowie.*

ROMAN
*Zośka ci weszła za pazury...*

LEON
*Tak — i to moja własna sprawa.*

ROMAN
*Jeśli ją wsadzą, gdzie są szczury —*
*w celach się chodzi na kolanach...*

LEON
*Co robić.*

ROMAN
*Czekać, aż tu przyjdą.*
*Może się załamać.*

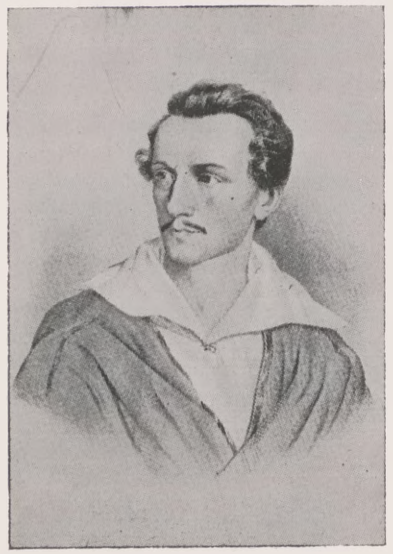
(Ciąg dalszy nastąpi)



*Bellotto Canaletto: Krakowskie Przedmieście w Warszawie (wiek XVIII)*

# ZŁOTE KARTY POLSKIEGO PIŚMIENNICTWA

## POEZJE JULJUSZA SŁOWACKIEGO



*Juljusz Słowacki*

### ROZMOWA Z PIRAMIDAMI

*Piramidy, czy wy macie*
*Takie trumny, sarkofagi*
*Aby miecz położyć nagi,*
*Naszą zemstę w tym bułacie*
*Pogrześć i nabalsamować*
*I na późne czasy schować?*
*— Wejdź z tym mieczem w nasze bramy,*
*Mamy takie trumny — mamy.*

*Piramidy — czy wy macie*
*Takie trumny, grobowniki,*
*Aby nasze męczenniki*
*W balsamowej złożyć szacie;*
*Tak by każdy na dzień chwały*
*Wrócił w kraj choć trupem cały?*
*— Daj tu ludzi tych bez plamy*
*Mamy takie trumny, mamy.*

*Piramidy, czy wy macie*
*Takie trumny i łzawice,*
*By łzy nasze i tęsknice*
*Po ojczystych pól utracie*
*Zlać tam razem — i ostatek*
*Czary dolać łzami matek?*
*— Wejdź tu... pochyl blade lice,*
*Mamy na te łzy łzawice.*

*Piramidy, czy wy macie*
*Takie trumny zbawicielki,*
*Aby naród cały, wielki,*
*Tak na krzyżu, w majestacie*
*Wnieść, położyć, uśpić cały*
*I przechować — na dzień chwały?*
*— Złóż tu naród, nieś balsamy,*
*Mamy takie trumny, mamy.*

*Piramidy, czy została*
*Jeszcze jaka trumna głucha,*
*Gdziebym złożył mego ducha?*
*Ażby Polska zmartwychwstała?*
*— Cierp, a pracuj! i bądź dzielny*
*Bo twój naród nieśmiertelny,*
*My umarłych tylko znamy*
*A dla ducha trumn nie mamy.*

### LOS MIĘ JUŻ ŻADEN NIE MOŻE ZATRWOŻYĆ

*Los mię już żaden nie może zatrwożyć,*
*Jasną do końca mam wybitą drogę,*
*Ta droga moja — żyć — cierpieć i tworzyć,*
*To wszystko czynię — a więcej nie mogę.*
*Dawniej miłością różane godziny*
*I w zorzach jeszcze jaśniejsze pochodnie;*
*Dzisiaj, przy schyłku dnia, ważniejsze czyny,*
*Wielkie i smętne, jak słońce zachodnie.*

*Na nich się zegar życia zostanowi,*
*I puści ducha-skowronka w otchłanie*
*Pomóż-że, Boże, temu skowronkowi,*
*Niech wesół leci — niech wysoko stanie.*
*A raczej powiem, — gdy się żywot zmierzcha,*
*Dusza-jaskółka daleko od ziemi,*
*Pomóż jaskółce, co mi z oczu pierzcha,*
*Z oczkami w światło rozweselonemi.*

### ANIOŁ OGNISTY — MÓJ ANIOŁ LEWY

*Anioł ognisty — mój anioł lewy*
*Poruszył dawną miłości strunę,*
*Z tobą! o! z tobą, gdzie białe mewy,*
*Z tobą pod śnieżną sybirską trunę,*
*Gdzie wiatry wyją tak jak hyeny,*
*Tam gdzie ty pasasz na grobach reny.*

*Z grobowca mego rosną lilije,*
*Grób jako biała czara prześliczna —*
*Światło po nocy z pod wieka bija*
*I dzwoni cicha dusza muzyczna.*
*Ty każesz światłom onym zagasnąć.*
*Muzykom ustać — duchowi zasnąć.*

*Ty sama jedna na szafir święty*
*Modlisz się głośno — a z twego włosa,*
*Jedna za drugą, jak dyamenty,*
*Gwiazdy modlitwy lecą w niebiosa.*

### NIE UŻYWAŁEM LEKÓW I LEKARZY

*Nie używałem leków i lekarzy,*
*O! moi bracia, chcąc pozostać z wami,*
*Ale się tłukłem z wichrem i z falami,*
*Pytając czasu: która moc przeważy?*
*Czy moje duchem napełnione ciało?*
*Czy morze, które wichrami szalało?*

*Wstydzę się wyznać! Morze zwyciężyło*
*Swoim bałwanem zimnym i szalonym,*
*A ja się wstydzę wyznać zwyciężonym*
*Wichrów szaleństwem i żywiołów siłą.*

### ANIOŁY STOJĄ

*Anioły stoją na rodzinnych polach*
*I chcąc powitać, lecą w nasze strony,*
*Ludzie schyleni w nędzy i niedolach*
*Cierniowemi się kłaniają korony.*
*Idą i szyki witają podróżne*
*I o miecz proszą, tak jak o jałmużnę.*

*Postój! o postój hułanie czerwony,*
*Przez co to koń twój zapieniony skacze.*
*— To nic... to mojej matki grób zhańbiony,*
*Serce mi pęka, lecz oko nie płacze.*
*Koń dobył iskier na grobie z marmuru*
*I mściwa szabla wylazła z jaszczuru.*

### PRZEMÓWIŁ, STRZELIŁ I OD KULI GINIE

*Przemówił, strzelił i od kuli ginie,*
*Jordan krwi z czaszki mu rozbitej płynie,*
*W ręku pistolet kurzący się trzyma,*
*Kona... i ludziom śmieje się oczyma.*
*Ta rozpacz, która w piękność własną wierzy,*
*Stała się wiarą ostatnią młodzieży.*
*Patrzajże — a taki Bogiem napełniony,*
*Habit od kłucia bagnetów czerwony,*
*Pierś aż do serca głęboko rozbita,*
*Ręką i krzyżem Chrystusa nakryta.*
*W takiem ujęciu leży ten księżyna,*
*Jak zawstydzona nagością dziewczyna,*
*Która się katom z ręki nie wyrywa,*
*Głowy nie broni ale pierś zakrywa.*
*I on tak swemu bolesnemu łonu*
*Krzyż dał za tarczę — a nie wziął pardonu.*
*Więc na tej twarzy... teraz już nie wojna,*
*Lecz myśl o Bogu, złota i spokojna,*
*A jakiś prawie wstyd, że w ludzi rzędzie*
*Wziął miejsce, które nie było w urzędzie...*

JANUSZ LASKOWSKI

# Ostatnia mowa Goeringa

(KORESPONDENCJA WŁASNA "TYGODNIKA POLSKIEGO" NA PRAWACH WYŁĄCZNOŚCI)

*Norymberga, dn. 23 marca 1946 roku.*

Jeżeli proces nadal trwać będzie w takiem tempie, jak dotychczas, — nie sądzę, aby mógł zakończyć się przed wrześniem r. b. I chyba jestem raczej skromny w swoich obliczeniach, niż przesadny. Zważywszy bowiem, że mamy 21 oskarżonych, których obrońcy przedstawiają Trybunałowi szereg świadków, szereg dokumentów, a wreszcie przesłuchania samych oskarżonych. — będziemy mieli napewno przed sobą conajmniej 4 miesiące rozprawy. Potem zaś nastąpią mowy oskarżycielskie, obrończe, ostatnie słowa oskarżonych, ponownie repliki prokuratorów i wyrok. Powiedzmy więc, że każdy oskarżony zajmie tylko 6 dni Trybunałowi, — a już będziemy mieli pełne 4 miesiące.

Goering zajął 2 tygodnie, odwlekając moje korespondencje do "Tygodnika Polskiego" z tego względu, iż ciągle jeszcze naiwnie liczyłem się, że lada moment zakończy, pozwalając mi odległą korespondencję pozaoceaniczną ująć, jako zagadnienie, jako pewną całość. Czekałem 2 tygodnie. Ale doczekałem się.

Sprawę Goeringa należy podzielić na mnóstwo poszczególnych spraw, gdyż pełen temperamentu "Reichsmarshal" piastował mnóstwo stanowisk. Był on — jak wiadomo — przewodniczącym Reichstagu, premjerem Prus, ministrem lotnictwa Rzeszy, prezesem Komisji Planu Czteroletniego, a ponadto zajmował się jeszcze wieloma rzeczami wykraczającemi poza wymienione dziedziny. I chociaż Reichstag i premjerostwo Prus odpadły Goeringowi dość rychło, pozostały jednak dziedziny niezwykłej wagi. Tem większej, że chodziło przecież o przygotowanie i prowadzenie wojny.

Goering był drugą osobą w Rzeszy hitlerowskiej. Wiedział niemal o wszystkiem i we wszystko wtrącał się, jako człowiek, który ma olbrzymi wpływ na Hitlera. Potwierdza to zresztą sam Goering, mówiąc, iż nikt nie miał na Hitlera tak wielkiego wpływu, jak on.

Ale podzielmy sobie na poszczególne zagadnienia to, o czem będzie mówił Goering, aby nie wytworzyć galimatjasu. Przedewszystkiem Goering będzie mówił o polityce niemieckiej z okresu poprzedzającego wojnę.

Tu Goering tak wielkim odcina się kontrastem od świadków wystawionych przez jego obrońcę, iż słowa grubego "Reichsmarschala" chłoniemy z przyjemnością. "Reichsmarschal" nie kłamie, conajmniej kłamie nie tak wyraźnie, jak robili to jego świadkowie, o których nie uznałem za wskazane napisać korespondencji specjalnej, byłaby bowiem stekiem powtarzanych za świadkami łgarstw z jednym jedynym komentarzem: "świadek znowu skłamał".

O ile świadkowie obrony Goeringa albo nie pamiętali, albo nie wiedzieli albo wręcz kłamali, o tyle Goering chciałby wszystko wiedzieć, co dotyczy polityki zagranicznej Niemiec. Przy tej okazji pozwala sobie na takie oto zdania: "Byłem wówczas ministrem Luftfahr, — podkreślam, że nie Luftwaffe, ale wiedziałem zawczasu, iż Luftfahr przekształcę w Luftwaffe".

Takie oświadczenia robią swoje wrażenie. I robią wrażenie zdania w rodzaju... "ponieważ Fuehrer wyjechał i zlecił mnie zastępstwo, jestem całkowicie odpowiedzialny za wszystko, co dotyczy Anschlussu z Austrją".

Ta szczerość Goeringa w zagadnieniach politycznych spowodowała we mnie kilka odruchów. Przedewszystkiem miałem zamiar napisać sążnisty artykuł podnosząc szczerość, ale po kilku godzinach zeznań, przyszedłem do wniosku, iż dobrze będzie zaczekać na dalszy rozwój wypadków sądowych. I dobrze się stało, albowiem stanowisko Goeringa ulegało wielokrotnym zmianom i o ile chętnie brał na siebie odpowiedzialność we wszystkich tych zagadnieniach, które według opinji hitlerowców są zagadnieniami niemieckiej polityki "wewnętrznej", — o tyle kategorycznie odrzucał wszystkie inne sprawy starając się pozbyć odpowiedzialności.

Może niezbyt jasno wyraziłem swoją myśl. I dlatego ją rozszerzę. Otóż Goering uważa, iż sprawa zjednoczenia wszystkich Niemców w granicach Rzeszy niemieckiej była sprawą *wewnętrznej* polityki Niemiec. Do tej grupy zbrodni spisku przeciw pokojowi należy włączenie Austrji i Sudetów. Zresztą zaś — mimo działań opartych o potęgę lotnictwa i bataljonów niemieckich — zarówno przy włączeniu Austrji, jak i przy włączeniu Sudetów znajdziemy akty prawnego działania. I czy kto chce czy nie chce — w tych obu wypadkach znajdziemy również cichą zgodę całego świata, który po włączeniu Austrji do Rzeszy nie zerwał z Niemcami stosunków dyplomatycznych, zlikwidował swoje przedstawicielstwa dyplomatyczne w Wiedniu, przekształcając je w konsulaty i robił "dobrą minę do złej gry". Przy Sudetach zaś znajdziemy nawet układ międzynarodowy, — znajdziemy pakt zawarty przez Anglję, Francję, Niemcy i Włochy w Monachjum. Tego zaprzeczyć się nie da. Kto wie też czy nie jest to powodem, dla którego Goering tak ochoczo bierze całą odpowiedzialność na siebie.

Nie bierze jej tam, gdzie chodzi o niemieckie obozy koncentracyjne. Nie bierze też za Gestapo, chociaż był twórcą tych instytucji, wprowadzonych najpierw w Prusach w czasie, gdy był premjerem rządu pruskiego. Dopiero potem zostały one rozszerzone na całe terytorjum najpierw Niemiec, a potem krajów podbitych.

Osoba Goeringa miała zbyt wielki ciężar polityczny w życiu Niemiec, a przez to w życiu międzynarodowem, aby można ją było wyeliminować ze spraw związanych z wybuchem wojny światowej Nr. 2.

Tutaj Goering rozpoczął przed Trybunałem grę człowieka mało świadomego istoty polityki niemieckiej.

Szła ona ciekawemi torami. W czasie kiedy Hitler za pośrednictwem oficjalnej osoby — ministra spraw zagranicznych Ribbentropa — dochodził do porozumienia z Sowietami, starając się rozgraniczyć sfery wpływów w Europie pomiędzy temi dwoma państwami, Goering usypiał opinję świata zachodniego, prowadząc nieoficjalne rozmowy z przedstawicielami wielkiego kapitału angielskiego. Pośrednikiem w tych rozmowach był przemysłowiec szwedzki inż. Dahlerus, który wystąpił w Norymberdze, jako powołany przez obrońcę Goeringa świadek.

Zestawmy pewne daty, bez tego bowiem nie zrozumiemy calej gry Goeringa.

W dniu 22-im sierpnia 1939 r. Hitler wygłosił do dowódców wielkich jednostek wojskowych przemówienie, w którem zapowiedział napad na Polskę. Przemówienie to nie pozostawiło najmniejszych wątpliwości. Napad miał rozpocząć się w dniu 26-ym sierpnia 1939 r. nad ranem. Na przemówieniu Hitlera obecny był m. in. Goering.

Po wysłuchaniu jednej, a potem drugiej mowy Hitlera w tym samym

dniu, Goering zatelefonował osobiście do Sztokholmu, prosząc inż. Dahlerusa o natychmiastowy przyjazd.

Dahlerus już poprzednio został przez Goeringa wezwany do Berlina, gdzie Goering poruczył mu zwołanie nieoficjalnej konferencji działaczów gospodarczych angielskich i niemieckich dla omówienia szeregu najważniejszych zagadnień gospodarczych i osiągnięcia w tej dziedzinie wzajemnego zrozumienia i współpracy. Konferencja taka odbyła się w lipcu 1939 r. Angielscy przemysłowcy interesowali się niemal wyłącznie polityką Niemiec, uważając, iż dotychczasowa metoda niemieckiej agresywnej polityki wyklucza wszelką możność współpracy gospodarczej. Goering był na tej konferencji i sądził, że udało mu się znacznie więcej osiągnąć, niż udawało się wówczas oficjalnym przedstawicielom dyplomatycznym Niemiec w Anglji.

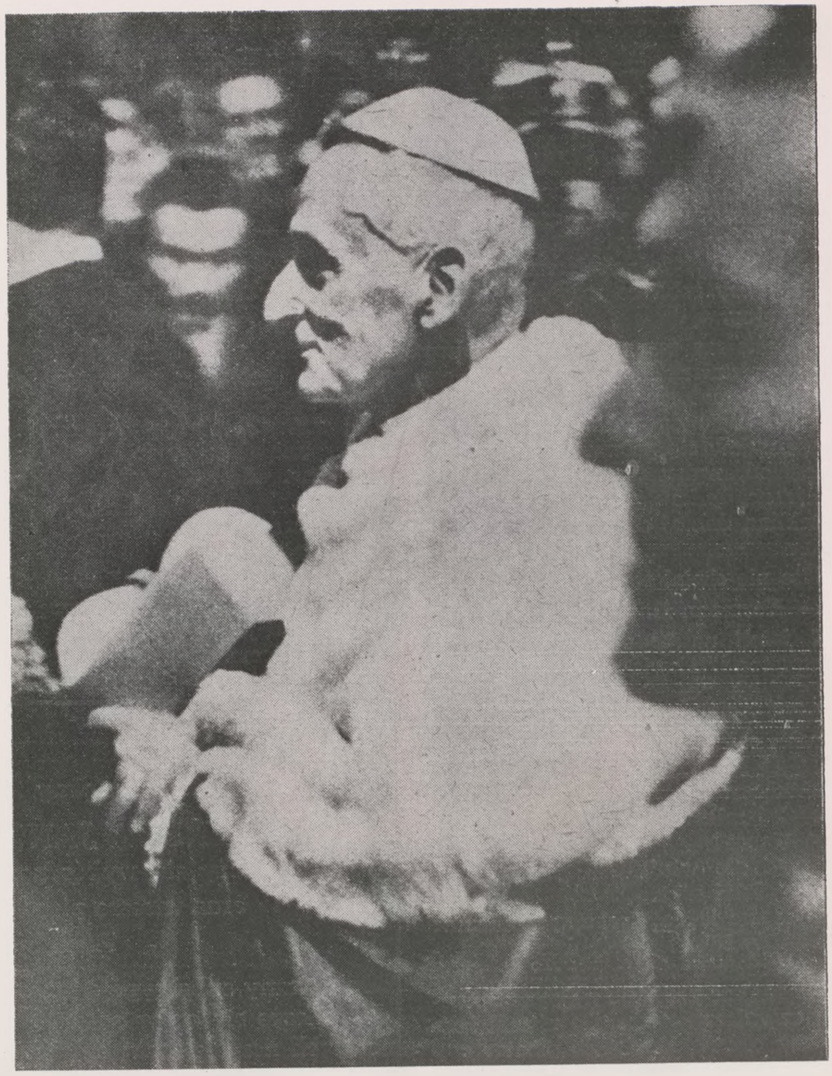
To też dlatego ponownie poprosił Dahlerusa o pośrednictwo. Tym razem jednak nie chodziło już o sprawy gospodarcze. Goering zlecił Dahlerusowi misję polityczną.

Wypadki następowały szybko jedne po drugich. Inż. Dahlerus przybył do Berlina nazajutrz po telefonie Goeringa i jeszcze tego samego dnia wyleciał do Londynu. Tu został przyjęty przez lorda Halifaxa, którego zapewnił, iż Goering robi wszystko, co może dla ratowania pokoju (a Goering wiedział, iż atak na Polskę nastąpi w dniu 26-ym sierpnia 1939 r. o świcie), i że właśnie przysyła do Londynu Dahlerusa, aby przedstawił warunki niemieckie dla Polski. Przyjęcie tych warunków oznaczałoby pokojowe załatwienie zatargu. W tym samym czasie w Moskwie Ribbentrop oficjalnie podpisywał w imieniu Rzeszy Niemieckiej pakt o nieagresji, a prawdopodobnie jeszcze i układ tajny, mający na celu rozbiór nietylko Polski, ale podział Europy na dwie sfery wpływów.

Reakcja międzynarodowa była jednak aż nazbyt widoczna, albowiem nie kto inny, jak Anglja wstrzymała wówczas mobilizację Wojsk Polskich.

Tymczasem zaś Rada Najwyższa Związku Sowieckiego zwlekała z ratyfikacją paktu o nieagresji z Niemcami. I to — napewno tak być musiało — skłoniło Hitlera do odłożenia napadu na Polskę.

Londyn stanowczo odpowiedział Dahlerusowi, który przywiózłszy do Berlina wiadomość o nastawieniu gabinetu królewskiego, został przyjęty przez samego Hitlera. I tu w obecności Goeringa padły nowe propozycje "pokojowego" załatwienia sprawy kosztem całego Pomorza, Poznańskiego i Śląska. Z temi propozycjami inż.



*Kardynał Sapieha w czasie ceremonji watykańskich.*

Dahlerus pojedzie jeszcze raz do Londynu, aby je przedstawić rządowi JKMości.

Rząd angielski prowadził grę najwyraźniejszą. Myślę, że Niemcy — też. Cała różnica polegała na tem, iż Anglja otwarcie ogłosiła światu, że dopełni zobowiązań świeżo podpisanego sojuszu z Polską, — Niemcy zaś robili wszystko, aby zawualować swoją politykę w oczach rządów państw zachodnich, przedstawiając prawdziwe dążenia jedynie w Moskwie. Nie w Londynie, ani w Paryżu.

Ostatecznie ratyfikacja paktu niemiecko-sowieckiego nastąpiła w dniu 31-ym sierpnia 1939 r. w Moskwie. I już o świcie 1go września Niemcy rozpoczęli napad.

Czy jest tu coś niewyraźnego? Wszystko jest jasne. I jasne jest, iż o wybuchu wojny zadecydowało stanowisko Sowietów.

W procesie zaś jasne jest, iż Goering usiłuje przedstawić swoją nieszlachetną rolę usypiacza zachodniej opinji demokratycznej, jako wyznanie wiary politycznej. To mu się w sali sądowej udać nie może, gdyż wymowa dokumentów przedstawionych przez amerykańskie i angielskie oskarżenie jest znacznie silniejsza od potoku słów "Reichsmarschala".

Pytanie jednak zachodzi, czy w sążnistych sprawozdaniach z procesu, ukazujących się w prasie niemieckiej, czytelnik niemiecki wyczyta wszystko to, co pozwoliłem sobie zestawić według kalendarza z sierpnia 1939 r.?

Otóż jestem pewien, że nie! Albowiem sprawozdania te dotyczą kolejnych dni procesu. I jeżeli przed Trybunałem zeznaje np. świadek inż. Dahlerus, — to podawane są jego zeznania, składane w dobrej wierze tak samo, jak w dobrej wierze jeździł ten

Szwed do Londynu i Berlina w roku 1939-ym. I trzebaby było, aby niemiecki czytelnik znał wszystkie daty i pamiętał je, aby móc w całość połączyć i wyciągnąć z tej całości pewne wnioski. To też dla Czytelnika niemieckiego nie zawsze jasne będzie, iż Niemcy jedynie maskowały swoje istotne — wojenne — zamiary. I będzie mógł ten czytelnik powiedzieć sobie: oto był jednak Hermann Goering, który robił co mógł, aby uniknąć wojny.

Przenieśmy teraz wzrok na gruzy miast niemieckich, przyjrzyjmy się długim ogonkom, stojących po niewielkie racje żywnościowe Niemców, przyjrzyjmy się potwornemu brakowi mieszkań, nędzy ubrań, — a stanie się jasne, że każdy rozsądny Niemiec przeklina dzisiaj dzień wybuchu wojny.

Kto nie chciał tej wojny?

— Hermann Goering! — odpowie.

I jeżeli na to tło rzucimy teraz kompletną "niewiedzę" Goeringa o wszystkich najpotworniejszych zbrodniach, dokonanych przez naród niemiecki, cała sprawa stanie się jasna. Goering bowiem... "nie wiedział". A jeżeli Goering nie wiedział, — to skąd wiedzieć miał Kurt Schmidt lub Albert Kunze?

Jeżeli nie wiedział Goering, może nie wiedzieć nikt.

I jeszcze jedna strona zagadnienia: oto każdy Niemiec drży dzisiaj z obawy o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne i przeciw człowieczeństwu. Bo niemal każdy ma coś na sumieniu, albo w stosunku do robotników cudzoziemskich, albo do jeńców, albo kradzież dzieł sztuki albo coś innego. Jeżeli Goering nie wiedział o tych zbrodniach, — nie były one głośne i pozwolą każdemu oskarżonemu zasłaniać się "niewiedzą". Nietylko w norymberskim procesie, ale we wszystkich, które po nim nastąpią.

To też patrzmy na zakończone przedstawianie świadków i dokumentów obronnych Goeringa, jak na grę, niemającą żadnych szans powodzenia przed Trybunałem Międzynarodowym. Równocześnie jednak patrzmy na dwutygodniowe zeznania Hermanna Goeringa, jak na ostatnią mowę, wygłoszoną do narodu niemieckiego za pośrednictwem sążnistych sprawozdań z procesu. Patrzmy, jak na wskazania, udzielane przez drugą po Hitlerze osobę w b. Rzeszy.

Wskazania te mają utrzymać Niemców w wierze i zaufaniu do słuszności hitleryzmu. Mają jedynie poprawki wprowadzić na fundamentach tej samej doktryny.

I tak są przyjmowane przez społeczeństwo niemieckie. Przynajmniej tyle wiem z moich — niezwykle skromnych — kontaktów.

Kończąc dzisiejszą korespondencję, stwierdźmy jeszcze raz, że w chwili wielkiego niedostatku w Niemczech, społeczeństwo niemieckie z radością wybiega myślą w przeszłość, przypominając sobie momenty tryumfu przy włączeniu Austrji i Sudetów do Rzeszy. Kto — jak wynika z zeznań Goeringa — jest za te "sukcesy" niemieckie odpowiedzialny?

Hermann Goering!

Społeczeństwo niemieckie widząc gruzy rozwalonych miast, przeklina dzień wybuchu wojny. Kto za wybuch wojny jest odpowiedzialny?

Hermann Goering twierdzi, że tylko Hitler. I powołuje świadków zagranicznych przedstawiających wysiłki Goeringa zmierzające do utrzymania pokoju.

Kto wreszcie napełnił Europę zbrodnią, wylewającą się poza czarę, którą los kazał jej wypić?

Nie wiadomo. Wiadomo jedynie, że "dobry" grubasek Hermann Goering nic o tych zbrodniach nie wiedział, chociaż na konferencjach i odprawach sam stwierdzał np.: "zamierzam rabować wszystko, co się da". I sam przyjmował raport Sauckla w komisji Planu Czteroletniego, stwierdzający, iż na 5 miljonów robotników cudzoziemskich pracujących w Rzeszy, maximum 200 tysięcy przybyło dobrowolnie.

Jeżeli Goering nie wiedział, — to jasne jest, że przeciętny Niemiec mógł nie znać prawdziwych i istotnych liczb.

Ostatnia mowa Goeringa została zakończona. Nie wniosła przed Trybunał nic nowego. Wniosła jednak w społeczeństwo niemieckie wiosenny wiew pobłażania dla największych zbrodniarzy, jakich dotychczas świat poznał.

I w tem tkwi istotny sens długich zeznań Goeringa. W tem też tkwi istotne niebezpieczeństwo dla przyszłości Niemiec i Europy.

# TYDZIEŃ POLITYCZNY

Zastosowanie metody ochładzania, w nadziei że kilkodniowa przerwa pozwoli Radzie Bezpieczeństwa UN wynaleźć jakiś środek kompromisowy w śmiesznie już pokręconej sprawie Iranu, nie dało wyniku żadnego. Kiedy d. 15 b. m. Rada Bezpieczeństwa zebrała się na nowe posiedzenie, przewodniczący między innemi, odczytał pismo delegata irańskiego, w którem to piśmie delegat irański komunikował Radzie, że rząd teherański wycofuje swą skargę na Rosję Sowiecką. Podczas kiedy bowiem Rada Bezpieczeństwa dyplomatycznie się "ochładzała", Molotow nakazał ambasadorowi sowieckiemu w Teheranie — Sadżikowi zastosować metodę gwałtownego "nagrzewania". Według doniesień zasługujących na wiarę, bo pochodzących ze źródeł poważnych, Sadżikow żądał od premjera irańskiego Gavama, aby wycofał skargę irańską, gdyż podtrzymywanie dalsze tej skargi rząd sowiecki będzie uważać za akt nieprzyjazny wobec Rosji Sowieckiej, za akt, który stanowić będzie jedną z "nieprzewidzianych okoliczności" ewentualnie przewidywanych przez notę sowiecką w sprawie ewakuacji Iranu, a tedy dalsza ewakuacja terytorjum może być wstrzymana. Nic tedy dziwnego, że Gavam, w ostatniej chwili, nakazał delegatowi irańskiemu w UN wycofać skargę, działając niewątpliwie pod presją.

Na cofnięcie skargi irańskiej wskazywał delegat sowiecki Gromyko — nie wspominając, oczywista ani słowa o tem, w jakich okolicznościach rząd irański był zmuszony do cofnięcia tej skargi — i powtarzając argumenty przytoczone w znanem już piśmie do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ,nazywając uchwałę Rady utrzymującą nadal kwestję irańską w ewidencji Rady Bezpieczeństwa do d. 6 maja r. b., uchwałą nieprawną, szkodliwą, bezsensowną—żądał aby UN przestało się wtrącać do stosunków persko-sowieckich. Delegaci mocarstw anglo-saskich poparci przez delegatów kilku innych krajów, przeciwstawili się żądaniu Gromyki, któremu przytakiwał tylko Lange; sytuacja zaostrzyła się znowu silnie, kiedy, niespodziewanie, zgłosił się p. Trygve Lie, Sekretarz Generalny UN, składając na ręce przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa list, w którym wyrażał opinję, iż dalsze rozpatrywanie kwestji irańskiej przez Radę Bezpieczeństwa, wobec cofnięcia skargi przez Iran, może być postępowaniem nielegalnem i, że wobec tego prawną stronę tej sprawy należało by przesłać do komisji ekspertów - prawników dla zaopinjowania.

Dla dokładniejszego zorjentowania się w grze, prowadzonej przez wielkie mocarstwa na szachownicy światowo-politycznej, grze widzianej dzisiaj fragmentarycznie w odgłosach ostrych dyskusyj, prowadzonych w sali posiedzeń Rady Bezpieczeństwa trzeba by było wyjaśnić, ustalić z czyjej inicjatywy i w czyim interesie p. Trygve Lie wystąpił ze swemi wątpliwościami prawnemi. Czyżby p. Trygve Lie przypomniał sobie, że został Sekretarzem Generalnym UN tylko dzięki Rosji Sowieckiej, czy też odżyły w nim teraz znowu inklinacje wysługiwania się Moskwie, czego dał dowód wydając, w swoim czasie, rozkaz aresztowania w Norwegji Leona Trockiego, pomimo że gabinet norweski nie chciał wówczas uledz naciskowi rządu sowieckiego. Jedno jest tylko pewne, że list p. Trygve Lie zaskoczył delegacje mocarstw anglo-saskich, natomiast nie był niespodzianką dla politycznego zastępcy Sekretarza Generalnego UN — Sobolewa, współrodaka, współtowarzysza a przyjaciela Gromyki.

Było zgóry do przewidzenia, że komisja ekspertów-prawników rozbije się w sposób podobny do rozbicia samej Rady Bezpieczeństwa, w kwestji irańskiej. Istotnie większością ośmiu do trzech głosów, komisja ekspertów uznała, że Rada Bezpieczeństwa działa legalnie, zgodnie z czarterem i regulaminami UN, rozważając nadal kwestję zatargu irańsko-sowieckiego. Kwestja zatem Iranu będzie rozpatrywana nadal na poświątecznem posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, mającem się odbyć d. 23 kwietnia r. b.

W czasie rozważania przez komisję ekspertów-prawników wątpliwości legalnych, wysuniętych w liście p. Trygve Lie, Rada rozpoczęła rozpatrywanie wniosku Langego w kwestji Hiszpanji. Jak wiadomo, kwestję gen. Franco wysunął Lange na Radzie Bezpieczeństwa, z niewątpliwego nakazu Moskwy. Jako uzasadnienie, odczytał Lange długie wypracowanie, w którem zebrane zostały wszystkie informacje znane powszechnie oddawna, przeważnie dotyczące spraw dzisiaj już tylko znaczenia historycznego; w wypracowaniu Langego poruszone zostały wprawdzie pewne kwestje ważniejszej natury, tylko że Lange nie był w stanie podać żadnego dowodu, opierając się na supozycjach, zbudowanych na mniej lub więcej wątpliwych możliwościach, co do których Lange nawet poszlak nie był w stanie wskazać.

Materjał Langego, słowem, nie był gatunku poważnego i przekonywującego i dlatego przeciwnikom interwencji w dzisiejszej chwili poszło dosyć łatwo zbijanie poszczególnych części wypracowania Langego. Było by wielkim błędem przypuszczać, że wielkie mocarstwa anglo-saskie chcą ochraniać reżym faszystowski w Hiszpanji. Niechęć do systemu rządów gen. Franco jest powszechna, potrzeba zdemokratyzowania rządu hiszpańskiego powszechnie uznawana, tylko że rządy krajów rzeczywiście demokratycznych zdają sobie sprawę z tego, że dzisiejsze czasy nie są odpowiednim momentem dla interwencji, albowiem interwencja dzisiaj będzie tylko wodą na młyn komunistyczny i obalając Franco wytworzy na półwyspie Pyrenejskim jeszcze jedno wielkie ognisko politycznej i gospodarczej anarchji, korzystnej tylko dla Moskwy. Można być przekonanym, że pomysł interwencji, wysuwany na Radzie Bezpieczeństwa, z nakazu Moskwy, przez Langego, zostanie prze znaczną większość tejże Rady odrzucony, ale że Rada nie spuści oka z hiszpańskiego wycinka międzynarodowych perturbacji — jest również rzeczą pewną. Rola Langego, jako agenta czy subagenta polityki sowieckiej została w toku dyskusji nad sprawą hiszpańską jeszcze raz potwierdzona.

Na szerokim świecie, po za salą gimnastyczną kolegjum Huntera w Bronx, zachodzą przecież wypadki, ważniejsze od ostrych dyskusji na Radzie Bezpieczeństwa. Wojna domowa w Chinach, wznowiona została w pełni, przez nową ofensywę komunistycznej armji chińskiej w Mandżurji. Na Bałkanach koncentracja wojsk sowieckich i wojsk krajów marjonetkowych wskazuje na zgęszczanie się atmosfery politycznej w tej części Europy. W Persji Moskwa wywiera coraz silniejszy nacisk na rząd irański; nie bez przyczyny Washington śpiesznie wysyła nowego swego ambasadora do Teheranu. Ostatnie wiadomości prasy amerykańskiej potwierdzają szybką odbudowę armji lotniczej amerykańskiej w Europie, budowę wiekich lotnisk we Francji . . .

Ciekawe to, bardzo ciekawie.

PAMIĘTAJ
O GŁODNYCH
W POLSCE

# KRONIKA POLSKO-AMERYKAŃSKA

### OBRADY KOMITETU WYKONAWCZEGO I KOMISJI FINANSOWEJ KONGRESU POLONJI W WASZYNGTONIE

W dniach 12 i 13 kwietnia w hotelu Roosevelt w Waszyngtonie odbywały się obrady 40 członków Komitetu Wykonawczego i Komisji Finansowej Kongresu Polonji Amerykańskiej. W wyniku obrad powzięto szereg ważnych decyzji, m. inn.:

W dniu 11 października Kongres Polonji obchodzić będzie każdego roku Święto Pułaskiego. Po raz pierwszy obchód taki pod egidą Kongresu Polonji odbędzie się w Washingtonie. Połączony on będzie ze zjazdem dziennikarzy polskich (złożenie wieńca u stóp pomnika Pułaskiego, wieczorem "Pułaski Memorial Dinner").

Co roku Kongres Polonji i jego wydziały stanowe urządzać będą w czerwcu akademje ku czci Paderewskiego.

Uchwalono zakupić 2,000 egzemplarzy książki "Bolszewizm i Religja" i rozesłać je do bibliotek amerykańskich szkół i wybitnych działaczy.

Poszczególne wydziały stanowe mają rozwinąć i popularyzować zapoczątkowaną przez inż. W. Kosickego akcję zbiórki i wysyłki narzędzi do Polski.

Opracowano plany wielkiej konferencji w Washingtonie z przedstawicielami grup narodowościowych, wynikiem której było powołanie do życia "Federation of Americans of Central and Eastern European Descent". Federacja ta reprezentuje 12 miljonów Amerykanów pochodzących z krajów środkowej i wschodniej Europy oraz będzie występować w ich imieniu. Do federacji tej należy Kongres Polonji.

Wysłuchano relacji prez. Rozmarka o jego pobycie w Meksyku w kolonji dla polskich uchodźców wojennych oraz jego wypowiedzi o konieczności dalszej akcji ratunkowej dla tych uchodźców.



---

### INICJATYWA WIELKIEGO ZNACZENIA

W dniach 10-go i 11-go kwietnia odbyła się w Washingtonie konferencja przedstawicieli reprezentacyjnych organizacji ośmiu grup narodowościowych pochodzenia środkowo-wschodnio-europejskiego.

Przewodniczącym konferencji był p. Stefan Tkatch, przedstawiciel połączonych organizacji słowackich. W wyniku bardzo skutecznych obrad powołano do życia organizację, której angielska nazwa jest "Federation of Americans of Central and Eastern European Descent".

W skład Federacji wchodzą następujące reprezentacyjne organizacje grup narodowościowych: Kongres Polonji Amerykańskiej, Ukrainian National Association, Providence Ukrainian Catholic Union, Greek Catholic Union of United States of America and Canada (Carpatho-Ruthenians), Lithuanian American Council, Serbs National Federation, Slovak League of America, Slovenian Catholic Union, United Croatians of United States of America and Canada and Croatian Catholic Union.

W czwartek, 11-go kwietnia po południu, odbyła się w hotelu Raleigh, konferencja z przedstawicielami prasy amerykańskiej.

Prezes Kongresu Polonji Amerykańskiej, p. Karol Rozmarek, był na tej konferencji rzecznikiem Federacji.

Podkreślił on że głównym celem Federacji jest obrona amerykańskich ideałów i walka z niebezpieczeństwem totalistycznem.

Po konferencji dziennikarzy postanowiono powołać do życia radę kierowniczą Federacji, która będzie obmyślać plany i która będzie kierować działalnością powołanej do życia Federacji reprezentującej około 15 miljonów Amerykanów pochodzenia środkowo lub też wschodnio-europejskiego.

Następne zebranie odbędzie się w Pittsburghu.

Konferencja uchwaliła następującą rezolucję:

*Statement of Principles Of The Federation*

*Of American Of Central And Eastern European Descent*

1. To exert every effort to preserve and promote our American way of life.
2. To this end to urge our Government to work for a just and lasting peace based upon our own Bill of Rights and the principles embodied in the Atlantic Charter and the Four Freedoms, for which our sons and daughters fought and died.
3. To counteract the sinister Communist and other anti-democratic influences which are infiltrating into every group represented in this Federation, in each of which Communist and other antidemocratic front organizations have been established and Communist propaganda is being spread, endangering the security, welfare and way of life of the American people.
4. To promote the security and welfare of the United States by insisting upon policies which will bring lasting peace to all the nations of the world, including the countries of Central and Eastern Europe, numbering about 150,000,000 people.
5. To urge our Government to fulfill the guarantee of free and unfettered elections in these countries under the supervision of an inter-allied commission. In order to achieve this and to eliminate a serious threat to world peace, it is imperative that Soviet troops and Soviet secret police be immediately withdrawn from neutral and allied countries as pledged in Article 6 of the Moscow Declaration of 1943.

## ZBIERZEMY MILION DOLARÓW NA KONGRES POLONJI

### HENRYK OSIŃSKI PRZEWODNICZĄCYM RADY AGENCJI RATUNKOWYCH

P. Henryk Osiński, który wyjechał parę miesięcy temu wraz z biskupem Woźnickim, prezesem Olejniczakiem i p. Midowiczem do Warszawy, jako przedstawiciel Rady Polonji i który po ich wyjeździe pozostał w Polsce dla kierowania pomocą Rady — został wybrany prezesem wszystkich zagranicznych agencji reliefowych, działających na terenie Polski. Wybór ten jest wymownem świadectwem uznania jakie zdobył sobie p. Osiński jak również roli Rady Polonji w akcji pomocy dla Polski.

---

### PLAN PRZYJMOWANIA ŻOŁNIERZY POLSKICH DO ARMJI AMERYKAŃSKIEJ

Kongresman Sabath (dem. Ill.) zgłosił w Izbie Reprezentantów wniosek, zalecający przyjmowanie do armji Stanów Zjedn., na okres trzech lat honorowo zwolnionych z czynnej służby żołnierzy polskich.

Wnioskodawca przypomniał członkom Kongresu decyzję władz brytyjskich o zdemobilizowaniu Wojsk Polskichh w Anglji i Italji, zaznaczył jednocześnie, że wielu z pośród tych Polaków nie godzi się na powrót do kraju.

---

### KONGRESMAN LESIŃSKI ZA "LEGJĄ ZAGRANICZNĄ"

Kongresman Lesiński przedłożył poprawkę do billu o powszechnej służbie wojskowej, w której proponuje utworzenie "Legji Zagranicznej", złożonej z żołnierzy Zjednoczonych Narodów.

Według propozycji kongresmana Lesińskiego, byli żołnierze Armji Polskiej, Jugosłowiańskiej i Francuskiej utworzyliby Legjon liczący około 250,000 żołnierzy dla służby w Europie. Byliby oni pod rozkazami oficerów amerykańskich i w niektórych wypadkach także i pod rozkazami amerykańskich podoficerów.

Podobny Legjon Zagraniczny zorganizowany zostałby z byłych żołnierzy filipińskich i chińskich dla służby patrolowej na Pacyfiku.

Lesiński twierdzi, że Stany Zjednoczone z łatwością zorganizować by mogły Legjon Zagraniczny. Powiada, że 105,000 polskich żołnierzy znajduje się obecnie we Włoszech, a dalszych 150,000 w Niemczech pod okupacją angielską i amerykańską.

---

### "POLONICA IN ENGLISH" — DR. ALFONSA WOLANINA

Dr. Alfons S. Wolanin opracował książkę "Polonica in English", będącą katalogiem, który wykazuje że literatura w języku angielskim traktująca o tematach odnoszących się do Polski nie jest tak szczupła jak się ogółowi społeczeństwa polskiego dotąd wydawało.

Z tem większą radością tak świat studencki jak i ci którzy interesują się sprawami polskiemi witają nowy tom, gdyż zawiera on spis książek których nie potrzeba mozolnie szukać, gdyż znajdują się w bibljotece przy Archiwum i Muzeum Polonji.

Usilnej pracy i wielu lat wysiłku wymagało przygotowanie katalogu, który opracowany jest z tym samym pietyzmem, gruntownością i dokładnością jaką nacechowane jest wszystko, co czyni Muzeum.

Dla orjentacji czytelników autor podzielił katalog na działy następujące: historja, monografje, biografje, opisy, podróże i zwyczaje, język polski, literatura, sztuka, powieści i poezje, książki nie-powieściowe przez autorów polskich i różne. Przy końcu podany jest dokładny alfabetyczny indeks autorów; tłumaczy on z pod których pióra wyszły oryginalne dzieła o Polsce w języku angielskim albo tłumaczenia na język angielski dzieł pisanych w języku polskim.

"Polonica in English" znajdować się winny w każdej bibljotece, w każdym zakładzie naukowym i w ręku każdego studenta czy studentki studjujących fazy życia polskiego.

---

### WYSTAWA KOŚCIUSZKOWSKA W BIBLJOTECE PUBLICZNEJ W NOWYM JORKU

W związku z uroczystościami, związanemi z dwuchsetletnią rocznicą urodzin Tadeusza Kościuszki, Bibljoteka Publiczna w Nowym Jorku zorganizowała specjalną wystawę rzadkich książek i druków, poświęconych bohaterowi dwóch światów.

Wystawa obejmuje zarówno polski jak i amerykański okres życia Kościuszki i obrazuje jego zasługi dla Polski i Stanów Zjednoczonych. Specjalna uwaga poświęcona została Kościuszce jako demokracie, bojownikowi o wolność ludów. W pięciu pięknych gablotkach Bibljoteka Publiczna w Nowym Jorku zgromadziła wiele "białych kruków". Znajdujemy tam wspaniały apel Kościuszki do Duchowieństwa Katolickiego w Polsce z prośbą o współpracę w walce o prawa chłopa.

Szereg książek i druków poświęconych jest Berkowi Joselowiczowi i jego żydowskiemu pułkowi.

---

### UNIWERSYTET DE PAUL DLA SZKÓL W POLSCE

Panna Dorothy Dockstager, przewodnicząca zbiórki książek w Uniwersytecie De Paul dla młodzieży szkolnej w Polsce, oświadczyła, że około 5 tysięcy książek naukowych zostało zebranych i wkrótce będzie wysłanych na ręce odpowiednich czynników naukowych w Polsce.

# OPINJE I ZDARZENIA

### ŚP. PREMJER ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKI

Zmarł w Londynie po paroletniej ciężkiej chorobie Marjan Zyndram-Kościałkowski, b. premjer Rzeczpospolitej, parokrotny minister i prezydent m. Warszawy. Kościałkowski był jednym z najbliższych współpracowników marszałka Piłsudskiego, legjonistą 1-szej Brygady, jednym z naczelnych działaczy P.O.W. W obozie t. zw. "piłsudczykowskim" reprezentował tendencje liberalno-lewicowe i był obok prof. Kazimierza Bartla głównym działaczem Stronnictwa Pracy, stanowiącego demokratyczny odłam obozu.

### NIESŁUSZNE NAZWISKO

Osławiony generał Izydor Modelski, który z ramienia rządu Osóbki jeździł do Londynu, aby rozbijać wojsko polskie, został mianowany attache wojskowym przy t. zw. Ambasadzie Polskiej w Waszyngtonie. Z tej okazji Polska Prasa Zjednoczona w Waszyngtonie rozesłała do pism jego życiorys, z kórego wynika stanowczo, że tym razem nie można powiedzieć 'nomen-omen'" Pan Modelski naprawdę nie może służyć za model ani dla Plutarcha ani dla Matejki.

### "WIADOMOŚCI" W LONDYNIE

Pod tytułem "Wiadomości" zaczął wychodzić w Londynie tygodnik literacko- polityczny stojący na bezwzględnem niepodległościowem stanowisku i zasilany przez te same pióra, który stanowiły sztab dawnych "Wiadomości Polskich". Z powodu braku papieru "Wiadomoci" ukazują się narazie przynajmniej na dwóch stronicach tygodniowo. W pierwszym numerze pomieszczono artykuły Nowakowskiego, Grabowskiego, Strońskiego i Zahorskiej.

### "POPIOŁY" WYJDĄ W LONDYNIE

W pierwszych dniach maja nakładem "Bibljoteki Autorów Polskich" (Newtown) ukaże się w Londynie 3 tomowe wydanie "Popiołów" Żeromskiego, jeszcze jeden dowód głodu książki polskiej na emigracji i polskiej pod tym względem zaradności.

### DE GAULLE I POLSKA

Paryski korespondent "Times'a" nowojorskiego podaje niezwykle ciekawe rewelacje o powodach głębokiego nieporozumienia wynikłego między Stalinem a De Gauliem. De Gaulle miał by zdania że Francja straci wszelkie znaczenie w Europie jeżel,i zrzeknie się swego wpływu na sprawy wschodniej i środkowej Europy i na skutek tego stanowczo opierał się opanowaniu Polski przez Rosję. Rząd Gouina poszedł podobno inną drogą, w nadziei, że Rosja poprze naskutek tego pretensje Francji do Nadrenji. Korespondent "Times'a" twierdzi, że ta polityka skończyła się już fiaskiem, gdyż Rosja nie chce bynajmniej osłabiać Niemiec i stawia przeciwnie na przyszły komunistyczny blok niemiecko-rosyjski. O tem samem zresztą alarmuje w "La Victoire" tak zawsze prosowiecka pani Tabouis.

### "KONSTYTUCJA 3 MAJA" MATEJKI ODNALAZŁA SIĘ

Obraz Matejki "Konstytucja 3 Maja" odnalazł się i jest obecnie odnawiany w Warszawie.

### GRZYMAŁA SIEDLECKI

Znany krytyk i komedjopisarz Adam Grzymała-Siedlecki obchodził w Bydgoszczy 50-lecie swej pracy literackiej. Na uroczystym wieczorze odegrano fragment z jego komedji "Wesele Pani Dubarry". W dn. 21go lutego odbyła się w teatrze bydgoskim premjera nowej sztuki jubilata "Ludzie są ludźmi".

### NOWI AKADEMICY

Akademja Francuska dokonała wyboru 6 nowych członków, którymi zostali ambasador Charles de Chambrun, sławny adwokat Maurice Garrcon, wielki ginekolog dr. Henri Mondor, wybitny znawca poezji i autor książki o Mallarme'm oraz znakomici pisarze: Paul Claudel, Marcel Pagnol i Jules Romains. Trzy ostatnie nazwiska załatwiają sprawę kryzysu, który wybuchnął przed niedawnym czasem w Akademji z powodu wyboru paru miernot literackich, naskutek czego t. zw. dożywotni sekretarz Georges Duhamel ustąpił ze swego stanowiska. W obecnej chwili Akademja Francuska, która z tradycji ma w swem gronie nietylko pisarzy, ale czołowych przedstawicieli wszystkich profesji intelektualnych ,może się poszczycić tem, że zasiadają w niej takie wielkości literackie jak Claudel, Duhamel, Maurois, Mauriac, Pagnol i Romains.

### PRAWDA WEDŁUG BIERUTA

W ostatnim numerze "La Victoire" czytamy takie uwagi o Bierucie.

"Prawda z tamtej strony Pirenejów, kłamstwo po tej stronie".

Ta stara maksyma jest już niemodna.

Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej (?) pan Bierut wymyślił lepszą.

"Prawda — powiedział — jest to opinja większości".

Co jest jasne jak słońce.

Ze swej strony sugerujemy panu Bierutowi inne określenie.

"Większość jest to partja u władzy".

Tyle "La Victoire" a my dodajemy od siebie: Bierut myśli napewno:

"Prawda — to jest "Prawda".

### POSZUKIWANIA

CYWIŃSKI alias Puchała Zygmunt, kan. Polish Forces, C.M.F. 338, syn Cecylji z Łepczyńskich, poszukuje swych krewnych Ziółkowskich, którzy wyjechali z Łabiszyna, pow. Szubin.

RACZYŃSKI Marek, kpr. Polish Forces, C.M.F. 670. poszukuje swych krewnych, przebywających w Stanach i wuja Włodzimierza Skarzyńskiego ur. w Buffalo i brata jego Mirosława, który wyjechał z Polski w 1939 r.

COBIECH Jarosław, ppor. poszukuje za pośrednictwem Adeli Janusz, 2984 Waterburg Rd., Lakewood 7, Ohio, swej siostry Izabeli Sobiech, zam. w okolicy Long Island, N. Y. oraz wuja Rudolfa Jarczyńskiego, prof. uniwersytetu w Detroit.

LIPIŃSKI Alojzy, ppor. Polish Military Camp. BAOR, Lubeck-Rumpel, I Baon Off. 6 Comp. Obernwohlde, B.L.A. poszukuje swych krewnych i znajomych oraz rodaków z Wileńszczyzny.

ROSZKOWSKI Andrzej, strz. Polish Forces, C.M.F. 139, poszukuje swej cioci Otoliny Kruszewskiej z domu Roszkowskiej, córki Emilji i Franciszka, pochodzącej ze wsi Roszki-Woczki, woj. Białostockie.

AKORD Henryk, kpr. pchor. Polish Forces, C.M.F. 424, poszukuje w Chicago swej cioci p. Heleny z Balcerów Trawińskiej, pochodzącej z woj. Łódzkiego.

ZIĘTOWSKA Vera, 2nd Lt. Medical General Disepnsary, APO 757 c/o Postmaster New YYork, N. Y. poszukuje swej cioci Eleonory z Chmielewskich Miskiewicz oraz jej córki, która do niedawna mieszkała na Riverside Drive w New Yorku.

WANER Jan, Polish Forces, C.M. F. 650, poszukuje krewnego Antoniego Olejniczak, podobno zamieszkałego w Lackawanna.

HOFFMAN Eugenjusz, Polish Forces, C.M.F. 117, poszukuje wuja Jana Wdowiaka zam. w New Yorku.